Głos Pomorze od stycznia 3 lutego 1937 r.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Opłatę pocztową uiszczono gotówką! Dzisiejszy numer zawiera stron

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10 - 12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 12 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** sobota dnia 30 stycznia 1937 r. | Rok 18

Straszne skutki powodzi

NOWY JORK. Według Associeted Press, w katastrofie powodzi utraciło życie 293 osoby. Bez dachu nad głową pozostało 958 tysięcy osób. Szkody wyrządzone przez powódź, przewyższają 400 milionów dolarów.

Poziom wody na rzece Ohio zaczął powoli obniżać się, wszystkie wysiłki akcji ratunkowej mają obecnie przede wszystkim na celu zapobieżenie katastrofie w dolinie Missisipi na południe od Kairu w stanie Illinois.

Nie będziemy się modlić do żyda

Z Opola otrzymaliśmy wiadomość, że na zarządzenie władz szkolnych w ub. tygodniu odbyło się w szkołach opolskich

ZDEJMOWANIE ZE ŚCIAN KLAS KRZYŻY Z CHRYSTUSEM.

Jak zachowywała się w tym czasie młodzież szkolna ilustruje autentyczny incydent, jaki zdarzył się w jednej z wyższych klas „Oberrealschule" w Opolu. Oto uczniowie zdejmując krucyfiks dopuścili się czynnego nieważenia religijnego godła, krzycząc: „Nie będziemy się modlić do Żyda!"

Ten niesłychany wykrzyk to wynik propagandy niemieckiego „pogaństwa", efekt idei... „rasizmu".

Jak się dalej dowiadujemy, obecnie w szkołach niem. wycofano DOTYCHCZAS OBOWIĄZUJĄCE PODRĘCZNIKI DO NAUKI RELIGI, a obecnie nauka ta odbywa się tylko na podstawie wykładów. Jakie wydają one plony, świadczy przytoczony przykład.



Na zdjęciu naszym nowy gmach Uniwersyt. Jana Kazimierza we Lwowie.

Drakoński system licytacyjny

W Gliwicach odbyła się ostatnio licytacja która — być może — przejdzie jako swego rodzaju ponura osobliwość do historii drakońskiego systemu niszczenia materialnego przez Niemców osób, które z tych czy z innych powodów stały się nie wygodne dla obecnego reżimu w Rzeszy.

Sprawa przedstawia się następująco: Obywatel polski Wilhelm Widuch, zamieszkały do niedawna jeszcze w Gliwicach, otrzymał nakaz opuszczenia granic Rzeszy. W związku z tym aby przyśpieszyć wyjazd Widucha, władze sądowe zarządziły licytację jego mienia, przy czem przy wywoływaniu poszczególnych przedmiotów i wyznaczaniu ich wartości kierowano się zasadą, by wywaczyć ceny możliwie najniższe, wprost śmieszne, nie odpowiadające swą wysokością ani w drobnej części istotnej wartości sprzedawanych sprzętów.

W wyniku licytacji Widuch otrzymał za pełne urządzenie salonu pokoju dziecinnego i kuchni aż 33 marki niemieckie.

Dla ilustracji tej ponurej licytacji wymienimy kilka pozycji z przeprowadzonej sprzedaży urządzenia domowego Widucha.

I tak kanapę sprzedano za 2,50 marek, parę stołów po 30 fenigów inne zaś zaledwie po 10 fenigów, komodę za 1 markę, ręczną maszynę do szycia za 1,30 marek, rower męski za 50 fenigów, damski za 10 fenigów, wannę za 1,40 markę, druga wanna uzyskała cenę tylko 70 fen., trzecia zaś zaledwie tylko 40 fenigów. Wymieniliśmy kilka ważniejszych przedmiotów urządzenia domowego, pomijając długi wykaz rzeczy wartościowych, za które zażądano zaledwie kilka fenigów i po tej też cenie je sprzedano..

W tych warunkach nic dziwnego że Widuch uzyskał z licytacji swego mienia zaledwie 43,80 marek, z której to kwoty potrącono mu w dodatku tytułem różnych kosztów licytacyjnych 10,80 tak. że

Widuch otrzymał na rękę równe 33 marki.

Tak oto władze niemieckie, niedość że wysiedliły z granic Rzeszy obywatela polskiego — który miał tam pracę i dom, ale w dodatku zniszczyły go majątkowo zaprzepaszczając dorobek całego jego życia.

Straszna katastrofa

ORAN. Spod szczątków belgijskiego samolotu który spadł i rozstrzaskał się w pobliżu Oranu, zaczęto wydobywać zwłoki ofiar katastrofy. Dotychczas wydobyto zwłoki 12 osób. 10 mężczyzn i 2 kobiety. Samolot musiał jakiś czas toczyć się i przewracać w miejscu wypadku, ponieważ szczątki jego są rozrzucone na przestrzeni około 100 metrów.



Podajemy niezwykle przykry, poprostu wstrząsający widok z życia dzisiejszego Madrytu.

Kobieta zmarzła

KIELCE. We wsi Karnawa, pow. jędrzejowski, w jednej z szop znaleziono kobietę, nieznanego nazwiska, lat około 33, dającą słabe oznaki życia wskutek zamarznięcia. Pomoc lekarska nie dała rezultatu i nieznajoma wkrótce zmarła. Jest to już drugi w bieżącym tygodniu w kieleckim wypadek śmierci z powodu mrozów.

—+—

SZCZĘŚLIWCY!

ZAKOPANE. Wielkie poruszenie wywołała w Zakopanem wiadomość, że w ostatnim dniu ciągnienia loterii państwowej, główna wygrana padła na los nr 37.392, zakupiony w Zakopanem w kolekturze p. Rzepku, kierownika księgarni pocztowej. Właścicielem jednej ćwiartki jest cieśla Wojciech Stopka, drugiej żona murarza p. Emilia Pulner, trzecia ćwiartka należy do 12 pracowników sanatorium polskiego czerwonego krzyża. Nazwiska właściciela czwartej ćwiartki nie zostało jeszcze ujawnione.

***

NA RZECZ OFIAR WOJNY.

SZTOKHOLM. Rozpoczęła się tu zbiórka ofiar na rzecz ludności nie biorącej udziału w walkach, a w szczególności na rzecz dzieci w rejonach, objętych hiszpańską wojną domową.

Zbiórkę zorganizowały kobiety swedzkie ze wszystkich warstw społecznych.

***

POŻAR.

BRUKI, pow. chełmiński. Dnia 20 b. m. powstał pożar w starym opróżnionym domu, należącym do rolnika Honga Reinholda. Spaliło się całe zabudowanie to jest pusty dom drewniany stodoła i szopa pod jednym dachem, wszystko kryte słomą. Przyczyna pożaru pustego zabudowania nie została na razie ustalona. Straty według obliczeń poszkodowanego wynoszą około 3.000 złotych.

Co słychać?

Z KRAJU.

O W Warszawie choruje na grypę przeszło 120 tysięcy ludzi.

O W restauracji „Pod Bukietem“ popełnił samabójstwo podpłk. Kasza.

O Poznań Nastąpił tajemniczy wybuch w lokolach „Legionu Młodych“ przy ul. Cieszkowskiego nr. 1. Siła wybuchu była tak silna, że wyleciały wszystkie szyby.

O Pod wsią Mlochocin, pow. Radom, samochód ciężarowy wpadł do rowu. Robotnik zabity, szofer ranny.

O W Grabowie pod Lublinem zamarzł na śmierć pewien rolnik, jadąc koniem.

O Nowogródek w kilku powiatach okolicznych wilki podchodzą pod zagrody i czynią spustoszenia.

O Pod Stanisławowem wilki zgłodniałe rzuciły się na furmankę i rozszarpały woźnicę i konie.

O Do Rybnika przetransportowano 20 więźniów z Mysłowic wskutek braku miejsca w więzieniu mysłowickim.

O Na Wileńszczyźnie mrozy dochodzą do 30 stopni. Szkoły pozamykane Szerzy się grypa.

O W Wilnie wybuchł kocioł w olejarni Kurlandzkiej. Jeden majster poniósł śmierć, dwaj robotnicy odnieśli ciężkie pokaleczenia i zmarli w szpitalu.

O W Modrzu pod Poznaniem stanął nowy kościół, wzniesiony dzięki ofiarności parafian kosztem 94 tysięcy złotych. Dużą część tej sumy pokrył patron Hutten-Czapski.

O Policja Zbarazka aresztowała przy granicy wielu komunistów, którzy otrzymywali z drugiej strony granicy instrukcje i ulotki.

Z ZAGRANICY

O W stanie zdrowia Ojca św. zaznaczyła się poprawa. Ojciec św. przyjął 2 biskupów niemieckich z Berlina i Monachium.

O **Londyn.** W wyniku silnej ulewy wystąpiła z brzegów Tamiza, zatapiając gdzie niegdzie pobrzeżne drogi.

O Komuniści w armii francuskiej stanowią już wielkie niebezpieczeństwo, o czym pisze b. minister Fabry.

O Według urzędowych danych z Moskwy w ciągu stycznia okręty wojenne, walczące po stronie gen. Franco, zatopiły przy brzegach Hiszpanii 7 transportowców sowieckich.

Wyrok w procesie

GRUDZIĄDZ. Jak już donosiliśmy 22 bm. rozpoczął się proces przeciw tym, którzy rozbili zebranie, zwołane przez Akcję Katolicką.

ZEZNANIA OSKARŻONYCH

Potem składają zeznania oskarżeni. Główny oskarżony Grabowski do winy się nie przyznaje. Zeznaje, że nie należy do żadnej partii, zaś akcja przeciwko kilku grudziądzkim nauczycielom mu się nie podoba, a do „Tivoli“ udał się jako „działacz społeczny“.

Następnie zeznaje oskarżony Kotomski, członek straży pożarnej, który został razem z innymi kolegami odkomenderowany na zebranie w „Tivoli“ dla utrzymania porządku. Wchodząc na salę, słyszał wrogie okrzyki pod adresem duchowieństwa, oraz takie okrzyki, jak:

„Niech żyje czerwona Hiszpania“, „precz z kataniarzami“, „do Wisły z nimi“, „powiesić ich“.

Inni oskarżeni również nie przyznają się do winy.

WYROK

W poniedziałek o godzinie 13, Sąd ogłosił wyrok, mocą którego

1) Grabowskiego Bernarda za to, że wdarł się na scenę, celem sprowokowania zajścia między uczestnikami zebrania i że nie usunął się na wezwanie strażaka Kotomskiego, zasądził na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

2) Kotomskiego Jana i Maryrowskiego Bronisława (ci dwaj nie należeli do bojówki socjal-komunistycznej, lecz występowali przeciwko awanturnikom) uznano winnymi udziału w bójce i przekroczenia obrony koniecznej, lecz uwalnia się ich od winy i kary.

3) Kankowskiego Leona i Muchalskiego Jana za udział w bójce na kary więzienia po 6 miesięcy, przy czym Muchalskiemu wykonanie kary zawieszono na 3 lata.

4) Śmigielskiego Pawła i Hinca Franciszka uniewiniono.

W ustnym uzasadnieniu wyroku sąd m. in. ustalił, że zasądzony Grabowski działał w porozumieniu z kierownikiem szkoły Karolewskim i że był w porozumieniu z bojówką.

Uwolnienie członków straży porządkowej od kary, wywołało wśród społeczeństwa wielkie zadowolenie.

Milion padnie na numer, który pierwszy wygra 200 zl.

Rączki obnażone dzieci zanurzają się w kołach. Maleńkie papierki lśnią w drobnych paluszkach.

...Numer 37.592 - złotych dwieście.

— Aaaaaa... westchnienie, okrzyki ogólne odprężenie.

Komisja powtarza kilkakrotnie szczęśliwy numer. Za chwilę już ogólnie wiadomo, że ten wielki los zakupiony był w Zakopanem.

— W Zakopanem? Dlaczego w Zakopanem? Dlaczego nie ja?

— Cicho! Nie przeszkadzaj! Milion nie milion. Zaraz będą wychodzić setki tysięcy i dziesiątki tysięcy. Sto tysięcy to też pieniądz.

— I jaki!

Ciągnienie odbywa się dalej. Padają numery, padają wygrane: jedna po drugiej. Każdy czeka na swoją kolej. Na chwilę jednak nie ustaje zaciekawienie, kto wygrał milion.

Przychodzą wiadomości. Wielki los jest w kilku rękach.

Jedną ćwiartkę posiada gazda Wojciech Stopka Borowy z Kościeliska, drugą robotnik Wawrzyniec Pulner, pracujący w fabryce, trzecia ćwiartka jest własnością pewnej sanitariuszki, czwartą natomiast ma kilkunastu właścicieli tworzących zespół pracowników sanatorium Czerwonego Krzyża.

Tymczasem z koła pada sto tysięcy na numer 43.185 w Warszawie, pięćdziesiąt tysięcy na numer 79.238 w Częstochowie itd.

Co chwila los kogoś uszczęśliwia.

W południe zakończona została trzydziesta siódma loteria państwowa. W tej samej chwili weszliśmy w okres trzydziestej ósmej, której ciągnienie pierwszej klasy rozpoczcnie się 18 lutego. Jak się dowiadujemy wpowadzno do niej szereg korzystnych dla graczy inowacyj.

•□•

Wielki dzień ciągnienia

Mróz. Termometr wskazuje 13 stopni poniżej zera. Przez nachmurzone niebo przedzierają się promienie rannego słońca.

Na ulicach Warszawy dość pustawo, jednak już od placu Teatralnego widać coraz liczniejsze grupy ludzi, dążących w jedną stronę. Grupy te gęstnieją w miarę zbliżania się do Długiej, by na schodach domu Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej stworzyć zwarty, zbity tłum.

Przeciskamy się do sali ciągnień. Niema jeszcze ósmej a trudno znaleźć miejsca. Publiczność jednak jest lojalna. Każdy „ściska się“ jak może by i swemu bliźniemu dać możność obecności przy wielkim momencie ciągnienia miliona.

Temperatura na sali idzie w górę. I dosłownie i w przenośni. Szepty narady; zniecierpliwienie rośnie.

Wkońcu o godzinie 8.15 słychać zapowiedź: Rozpoczynamy ciągnienie...

Przy kołach stoją małe dziewczynki — sierotki — zgrabniutkie i miłe, przepasane kolorowymi szarfami.

Rączki wzniesione do góry czekają na sygnał. Koło poruszane elektrycznością przysypują miarowo drobne zwitki papieru z numerami i wygranymi.

O Cała Rumunia bardzo uroczyście obchodziła w dniu 23 bm. święto zjednoczenia wszystkich Rumunów.

O W południowej Kalifornii silne mrozy zniszczyły częściowo zbiór pomarańczy. Wyrządzone szkody przekraczają sumę 20 milionów dolarów.



Napisał Raskatow.

Ciąg dalszy (46

W czasie całej długiej podróży oni przesiedzieli obok siebie milcząc. Czasem tylko jeden z nich zdejmował z półki małą walizeczkę, wydostawał prowizję, którą spożywali milcząc.

Tylko raz, gdy pociąg przejechał przez długi tunel i po ciemności wdarły się przez okno promienie słońca, jeden wydał jakiś dziwny, gardłowy dźwięk, podobny do zachwytu Drugi nie odpowiedział, uczyniwszy tylko jakieś znaki ręką.

Zrozumiano, że dwaj dziwni podróżni są głuchoniemi.

Jeden z nich był człowiekiem niskim, szczupłym, z bystremi ciemnemi oczyma, cały składający się z samych nerwów, żył i muskułów Drugi był znacznie wyższy, barczysty i niezdarny. Przy dłuższem wglądaniu się w jego twarz, można było na niej zauważyć ślady szram, dobrze zamalowane i zapudrowane.

W Anżu obaj podróżni wysiedli i znakami przywołali bagażowego. Jeden z nich wskazał bagażowemu kartkę, na której miał wypisaną nazwę wsi „Wezier“ i znakami zaczął o coś prosić.

Bagażowy zrozumiał, że niemowa wypytuje o drogę, i, jak umiał, objaśnił, w jakim kierunku należało iść..

Niemowa zrozumiał widocznie, wsunął bagażowemu w rękę monetę i razem ze swym towarzyszem wyszedł z dworca we wskazanym kierunku.

We wsi Wesier, znajdującej się od Anżu w odległości siedmiu kilometrów, podróżni nie zatrzymali się. Minąwszy wieś, wyszli na szeroką drogę, prowadzącą wprost do Alaton. Tu już widocznie znali drogę. Ktoś musiał ich uprzednio poinformować, że droga z Anżu do Wesier, pełna rozwidleń i odnóg, stąd jak strzała prowadziła prosto do Alaton

Była już głęboka noc, gdy obaj znaleźli się na skraju tego lasu, gdzie swego czasu dokonano napadu na Buszego. Tu czekały na nich konie..

Alaton spało i nikt w mieście nie wiedział o tem, że ludność miasta zwiększyła się w tę noc o dwie osoby.

Rozdział XIX.

Nazajutrz późno wieczorem u burmistrza siedział jego pomocnik Miał jutro jechać na kilka dni do Anżu i przyszedł, jak to na wstępie zaznaczył, w dość niecodziennej sprawie. Podając burmistrzowi zalakowaną kopertę, uśmiechając się, rzekł:

— Tego fantu nie mogą ani zabrać z sobą, ani pozostawić w domu. Niejaki Rik dał mi to na przechowanie, każąc strzec bacznie,j niż oka w głowie.

Reno opowiedział Buszemu o swej rozmowie z Guldem i o tem, że ten po odbiór koperty miał przybyć właśnie pojutrze.

Busze zgodził się kopertę przechować i oddał nieznajomemu, który ją powierzył na przechowanie.

W kilka minut potem Reno pożegnał się.

Skoro tylko Busze zamknął za nim drzwi, twarz jego zmieniła się gwałtownie. Położył na stole kopertę, obejrzał ją dokladnie, poczem z niezwykłą zręcznością nie naruszając ani jednej pieczęci, otwarł list Zdawało się, że miał w tem szczególne doświadczenie.

Z koperty wyjął klka kartek i zaczął je badawczo oglądać. Jedna z nich była listem prefekta, który Busze i Reno uważali za zgubiony przez Amera.

W liście tym prefekt polecał roztoczyć baczną uwagę nad osobami przyjeżdżającemi do miasta, w celu wykrycia zbiega rosyjskiego — Antoniego Orłowa i jego towarzyszy, którym udało się zbiec z Rosji.

Drugi list był urzędowem zaświadczeniem o tem, że człowiek, nazywający siebie Maurycym Guldem, albo Tomaszem Rikiem — jest agentem rosyjskiej tajnej policji Pawłem Kohnem. Zaświadczenie zawierało adnotację ministrestwa spraw wewnętrznych w Paryżu, do posterunków policji na terenie całego państwa, że mają współdziałać z Kohnem każdorazowo, gdy zwróci się do nich z prośbą o pomoc.

Trzeci i ostatni arkusz był czemś w rodzaju raportu. Ten raport świadczył, że Guld — Rik, czy wreszcie Kohn dobrze wiedział z kim ma do czynienia, pisząc:

„W chwili, gdy ten list będzie odczytywany, mnie napewno nie będzie już wśród żyjących. Prosiłem o przechowanie koperty po upływie czterech dni, nie chcąc, aby władze nie utraciły ani minuty drogiego czasu w śledztwie. Mnie, a może nawet rów[illegible] obu moich towarzyszy — Minza i Raumanna zgładził człowiek, ukrywający się pod nazwiskiem Busze, będący burmistrzem Alaton.

A teraz zeznam kolejno to wszystko, co w toku prowadzonych dochodzeń, zdołałem ustalić.

W początku sierpnia ub. roku przybyłem do Paryża z polecenia policji rosyjskiej. Chodziło o ujęcie zbiegłego z Rosji przestępcy Antoniego Orłowa. Orłow miał na swem sumieniu dwa morderstwa i kilka rabunków, wśród których najsławniejszym było obrabowanie filii banku państwowego w Kijowie, gdzie zabrał on ze skarbca dwie olbrzymie sztaby złota i około 12 milionów rubli w złocie i zagranicznych walutach. Okradł nadto Drezdener Bank w Berlinie. Miałem w ręku jedną tylko nić z całego śledztwa, ale za to bardzo cenną: znałem z widzenia żonę tego człowieka. — Już w pierwszych dniach po przyjeździe do Paryża udało mi się spotkać tę kobietę i stwierdzić, że mieszka ona w Grand-Hotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Groźby pod adresem Polski

Polska nie uniknie losu zgniecionego orzecha

„CZERWONY DŻINGIS - CHAN" MASZERUJE NA EUROPĘ.

Budapeszteński dziennik prawicowo-radykalny „Pesti Ujsag" przynosi korespondencję swego berlińskiego sprawozdawcy, Franciszka Mikesa, odsłaniającą plany Sowietów w związku z zamierzonym marszem czerwonej armii do północnej, południowej i środkowej Europy.

Pierwsza armia sowiecka pod dowództwem generała Sapożnikowa przemaszeruje przez Findlandję, Szwecję, Norwegię i Danię, aby wpaść do Niemiec w okolicach w miejscowości Flensburg. Armia środkowa, dowodzona przez generała Umborewicza, uderzy przez państwa bałtyckie na Prusy Wschodnie, aby stąd operując dalej, ruchem wachlartowatym, po przez Wrocław, połączyć się z trzecią, t. zw. armią południową względnie z czechosłowacką.

„Gdyby te wszystkie operację się udały, zdaniem autora tej notatki, Polska nie uniknie losu zgniecionego orzecha.

Trzecią armią dowodzić będzie generał Jakir, który w ciągu ostatnich 2 lat kilkakrotnie bawił w Pradze Czeskiej. Odwiedziny Jakira miały charakter wybitnie strategiczno-militarny. Armia Jakira operować będzie w trzech kierunkach. W kierunku północnym oraz zachodnich, współdziałać będzie z armią Umborewicza, aby przeprowadzić otoczenie Polski, na południu pomaszeruje przez Besarabię, Rumunię i Siedmiogród.

Pomoc czeska

Równocześnie nastąpi atak z Czechosłowacji w kierunku Węgier, Jugosławii i Austrii. Po ukończeniu tych operacyj, obydwa skrzydła południowe, połączywszy się, uderzą na Włochy i Szwajcarię, wspamagane przez armię Umborewicza, atakującą po przez Sudety południową Bawarię.

O powodzeniu tego planu, zdaniem fachowców sowieckich, decydować będzie Jakir, od którego zależy pomyślne rozwiązanie większej ilości poruczonych zadań.

Los Europy rozstrzygnie się ponownie nad Dunajem, jak swego czasu w czasie najazdu Tatarów. Nowy marsz czerwonych oddziałów przypomni olbrzymi raid Dżingis-Chana.

Sztab sowiecki przykłada dużą wagę do szybkiej rozbudowy objektów strategicznych ofenzywnej natury, należytego wyszkolenia oraz zaopatrzenia w odpowiedni sprzęt korpusów, dyslokowanych na pograniczu zachodnim. Wszystkie przygotowania wojenne czechosłowackie na Słowaczyźnie idą, według zdania autora, po linii intendencyj sztabu czerwonego. Drogi i koleje budują tam w kierunku transwersalskim. O lotniskach pisano już wystarczająco. Olbrzymie przygotowania natury militarnej prowadzą Sowiety również na pograniczu Besarabii.

W roku 1937 mają być ukończone wszystkie te przygotowania.

Rola Węgier

Nawiązując do tych rewelacyj pisma prawicowego, oficjalny organ budapeszteński, „Függetlenseg"., podkreśla, że Europa powinna zrozumieć, jakie grozi jej niebezpieczeństwo oraz jak duże znaczenie posiada gotowość obronna doliny Dunaju.

Przez nasze węgierskie ciało — pisze„ Fügetlesseng" prowadzi droga do Rzymu, Paryża i Monachium". Przy tej sposobności odzywają się też głosy rewizjonistyczne węgierskie. tłumacząc że Węgry są osłabione traktatem w Trianon, wskutek pozbawienia ich naturalnej bazy, jaką były Karpaty i Słowaczyzna. Z drugiej strony Węgry obecnie znajdują się w lepszym położeniu, jak w owym historycznym momencie, w którym same musiały się przeciwstawić hordom Dżingis - Chana. Dzisiaj, operując się o „potężnych przyjaciół oraz o siłę wielkich nacjonalistycznych państw, mogą liczyć na ich poparcie".

Źródłem tej notatki powtarzamy raz jeszcze dla ścisłości, jest berlińskij korespondent węgierskiego pisma,

Są to zatem — „niemieckie strachy na... Lachy".

Naczelnik sądu na ławie oskarżonych

W Gnieźnie rozpoczął się przed Sądem Okręg. sensacyjny proces karny przeciw b. naczelnikowi Sądu Grodzkiego we Wrześni **Teofilowi Stachowskiemu** i sekretarzowi tegoż sądu **Antoniemu Krotoszyńskiemu.** Rozprawa została rozpisana na 3 dni, potrwa ona jednak o kilka dni dłużej.

Sąd odczytuje przeszło 30-stronnicowy akt oskarżenia. Z aktu oskarżenia wynika, że Stachowski w lipcu 1927 r. po ukończeniu studiów uniwersyteckich został aplikantem sądowym; w kwietniu 1928 r. otrzymuje etat. Od maja 1930 r. pełni funkcje asesora sądowego w Ostrzeszowie, obejmując niezadługo stanowisko sędziego, sprawującego kierownictwo tegoż sądu. W styczniu 1933 roku został przeniesiony do sądu grodzkiego we Wrześni. Na Stachowskiego już w czasie aplikacji napływały różne doniesienia, jak n. o złożenie fałszywego zeznania: sprawę tą jednak umorzono. Wobec władz przełożonych Stachowski umiał zawsze przedstawić się w jak najlepszym świetle, to też władze te wydawały mu dodatnią opinię.

Kradzież pieniędzy

Przez branie pieniędzy skarbowych, Stachowski spowodował, że urzędnik Kurosiński z sądu w Odolanowie zaczął przywłaszczać sobie pieniądze. Sprawa ta skończyła się wyrokiem skazującym Kurosińskiego. — Przeniesiony do Wrześni Stachowski popełnia w dalszym ciągu nadużycia wciąga do tego Krotoszyńskiego.

Sprzeniewierzona kwota wynosi zł 19.227,73.

Charakterystycznym momentem jest fakt, że oskarżeni chcąc uniknąć szczegółowej kontroli przez władze przełożone i kierownika rachuby sądu okręgowego w Gnieźnie Bronisława Koźmę (urzędnik obecnie w sądzie grodzkim w Świeciu,) powierzyli mu dokonywanie prac kalkulacyjnych, by Koźma jak zeznał w czasie śledztwa oskarżony sędzia Stachowski — „bardzo nie świdrował w kasie". Tenże sekretarz Koźma (jeszcze urzędujący dop. Red.) podpisał kilka pokwitowań stwierdziwszy później, że te pokwitowania nie odpowiadają stanowi faktycznemu!!! Koźma wydał m. in. pokwitowanie na otrzymanie zaliczki za zbadanie rachunków przymusowego zarządu majętności Padłowo, chociaż pracy takiej nie wykonał.

Kradziono.. depozyt !

Stachowski podaje w śledztwie na swoje uniewinnienie, że miał masę długów z czasów akademickich (zł 6,000, siostrze na wyprawę dał zł 3,000 a za zł 3000 kupił sobie umeblowanie Nie kradł a tylko... pożyczał sobie od Krotoszyńskiego pieniądze, wiedząc, że pochodziły one z kasy sądowej.

Krotoszyński stwierdza, że żadnych nie przywłaszczył sobie pieniędzy a wszystkie pieniądze wziął Stachowski Prywatne pokwitowania Stachowskiego na „pożyczki" znajdowały się zawsze w kasie, ale... nikt ich nie widział.

Krotoszyński przerzuca cały ciężar winy, z siebie na Stachowskiego.

Adw. Merzig jawi się w sądzie i prosi o przyśpieszenie pewnej sprawy i wydanie postanowienia. Stachowski oświadczył, że jeżeli złoży na potrzeby koła harcerzy we Wrześni kwotę 5 złotych, to sprawę załatwi. Adw. Merzig wpłacił 5 złotych, lecz pokwitowania nie dostał. (Dowiadujemy się, że sprawa ta ma znaleźć swój epilog przez izbą adwokacką. — Dop. Red).

Stachowski nie tylko sprzeniewierzał pieniądze skarbowe, ale nawet fałszował podpis sędziego Horna na wekslach prolongacyjnych i polecał Krotoszyńskiemu fałszować na wekslach podpis niej. Borońskiego.

Stachowski przyznał się że w chwili zwolnienia z sądownictwa jego długi dochodziły do sumy 20.000 złotych. Wierzycielami są wszyscy adwokaci z Wrześni, komornik sądowy Janicki i sekretarz adw. Lewicki oraz Hotel Polski, gdzie jadał i.... nie płacił!

Długi zamierzał Stachowski pokryć z ewt. posagu, ponadto spodziewał się otrzymać około 2000 zł wynagrodzenia od pewnego lekarza z Bydgoszczy za wystaranie się mu możności dostawy buraków do cukrowni wrzesińskiej, co jednak nie nastąpiło. Pieniądze skarbowe szły również na zakup krów w Odolanowie

Dwa śluby w domu Mussolinich

Rzym. W kościele św. Józefa przy Via Nomentana w parafii, do której należy Willa Torlonia, zamieszkiwana przez dyktatora Włoch, odbędzie się w dniu 6 lutego ślub najstarszego syna - Vittorio z Mediolanką Orsolą Buvoli. W dniu 8 lutego zaś bratanka Vito, również z Mediolanką Silvią de Rosa.

Vito Mussolini, syn Arnolda Mussoliniego, jest czołowym publicystą „Popolio d'Italia", pisma złożone przez Mussoliniego podczas wielkiej wojny. W czasie wojny abisyńskiej Vito służył w lotnictwie. Posiada odznaczenie bojowe.

Narzeczona Vitoria Mussoliniego jest wysoką, smukłą blondynką o niebieskich oczach. Pochodzi z bogatej rodziny mediolańskich kupców, a urodziła się w roku 1914 w Buenos Aires. Vittorio poznał ją na plaży.

Młoda para zamieszka po ślubie w Rzymie przy Via della Muse. Podróż poślubna odbędzie się przez długi okres czasu zaczynając od Nowego Yorku.

Tajemnicze morderstwo

PARYŻ. Wielkie wrażenie sprawiła w Paryżu sensacyjna wiadomość o zamordowaniu znanego rosyjskiego ekonomisty i publicysty, przebywającego obecnie w Paryżu na emigracji Dymitra Nawaszina. O godzinie 10 rano w zakątku lasku bulońskiego rozległy się dwa wystrzały i jeden z przypadkowych przechodniów widział 2 mężczyzn, jak gdyby walczących ze sobą. Przyczym jeden z nich padł na ziemię. Drugi zaś szybko zaczął uciekać w kierunku zarośli. Policja stwierdziła, iż zamordowanym był mieszkający w tamtejszych okolicach Dymitr Nawaszin, wybitny publicysta i ekonomista, posiadający rozgałęzione stosunki w kołach francuskich, szczególnie lewicy francuskiej.

W Paryskich kołach politycznych rozeszły się pogłoski, iż Nawaszin padł ofiarą zemsty politycznej.

Nawaszin syn słynnego botanika rosyjskiego Sergiusza Nawaszina z zawodu adwokat w r. 1917 był on wiceprezesem Centralnego Komitetu Czerwonego Krzyża. W czasie rewolucji sowieckiej pozostał on w Rosji i związawszy się z nowym reżimem, został mianowany członkiem Biura Studiów Ekonomicznych przy Banku Przemysłu i Handlu w Moskwie. Następnie udał się do Francji i w r. 1927 uzyskał obywatelstwo francuskie, objąwszy w Paryżu stanowisko dyrektora jednego z banków. Od r. 1930 Nawaszin wycofał się z banku poświęcając się pracy naukowej. Współpracował on z wielu wydawnictwami gospodarczymi. Mimo że dawniej zajmował urzędowe stanowisko w Sowietach, zerwał z Sowietami już od dawna.

Prasa wieczorna Paryska podkreśla, iż Nawaszin był blisko zaprzyjaźniony z obecnymi podsądnymi w procesie Moskiewskim Piatakowym i Sokolnikiem i próbuje wiązać zamach morderczy na Nawaszina z odbywającym się w Moskwie procesem.

Nawaszin zaprzyjaźniony był z wieloma działaczami gospodarczymi i politycznymi Francji. Minister gospodarki narodowej Spinasse na wiadomość o śmierci Nawaszina, przybył do mieszkania zmarłego i złożył kondolencję wdowie.

Z całej Polski

LWÓW. Wykoleił się wóz tramwajowy i wjechał na wóz z pieczywem. Woźnica ciężko ranny, a jedna kobieta doznała pęknięcia czaszki.

POZNAŃ. Katedralny chór poznański pod przewodnictwem ks. profesora Gieburowskiego, znany już z wielu świetnych występów zagranicą, — otrzymał zaproszenie na wystawę w Paryżu w okresie wystawy światowej.

CZERSK. W mieście pojawiły się fałszywe monety srebne 10 i 5 zł. oraz 50 gr. Wyglądem nie różnią się one od monet prawdziwych, jedynie dźwięk ich jest głuchy. Zatym baczność przy odbiorze pieniędzy.

WYKUPIONO WIĘCEJ ŚWIADECTW

Warszawa. W okresie od listopada 1935 r. do grudnia 1936 r. wykupiono łącznie świadectw przemysłowych 715.522 w tym na przedsiębiorstwa przemysłowe 234.963 i na handlowe 449.107.

W poprzednim analogicznym okresie 13 miesięcy wykupiono ogółem 686.555 świadectw przemysłowych w tym na przedsiębiorstwa przemysłowe 221.926 i na handlowe 433.801.

SMAŻYNO, pow. morski. Sołtysem miejscowej gromady wybrana została pani Małgorzata Trepczykowa. Jest to już druga kobieta-sołtys w powiecie morskim.

WARSZAWA. Wysłano do Berezy 3 komuistów, a 40 osadzono w więzieniu. —

WARSZAWA. W skutek mrozu zasłabło klka osób, którymi zajęło się pogotowie ratunkowe.

Dziedzictwo Czyngis chana / Kość pożądliwości sowieckiej i japońskiej

Granica, oddzielająca Rosję sowiecką i jej sojuszniczkę, Mongolję Zewnętrzną od Japonji i tych terytorjów na kontynencie azjatyckim, po które ta ostatnia wyciąga ręce, ciągnie się wzdłuż blisko pięciutysięcy kilometrów, poprzez najmniej może znany szmat globu ziemskiego. Ten tajemniczy kraj „zwierząt, ludzi i bogów" od kilkunastu lat przykuwał moją uwagę, od chwili przeczytania głośnej książki Ossendowskiego, i długich z nim o tym kraju rozmów w Londynie, Paryżu, Wiedniu i Warszawie. Początek tej granicy gubi się w kamienistej, wschodniej części pustyni Gobi, która rozdziela Mongołów sowieckich od ich pobratymców, korzystających z opieki japońskiej, by później zaczepić się o rzekę Amur i wić się biegiem tej rzeki poprzez urodzajne doliny, lesiste wzgórza i bagniste niższe wzdłuż półtora tysiąca kilometrów też rzeki, nawodniającej najbardziej urodzajny a zupełnym odłogiem leżący kraj, by dobiegłszy rzeki Ussuri, piąć się wgórę aż do jeziora Hanka, będącego jej źródłem, a potem wzdłuż granicy Korei, okrążyć beznadziejnie osamotniony Władywostok. Osobna granica, o długości 120 kilometrów, przecina Sachalin, i stanowi oddzielną płaszczyznę tarcia między obu państwami zazdrosnemi o rybołóstwo północnego Pacyfiku.

Terytorjum pogranicza rosyjskiego wciśnięte jest między nowe imperjum kontynentalne Japonji a tundrę mroźnej północy. Zamieszkuje je ludność uboga, cztery osoby na km. kw. Niespełna trzecia część tej ludności jest pochodzenia rosyjskiego. Większość stanowią zrusyfikowani Mongołowie i koczownicy burjacy. Na resztę składają się osadnicy koreańscy i chińscy i dzikie szczepy Ainos'ów, Dżiljaków, Goldów itd. Obszar ten podbity został przez Rosję przeszło sto lat temu, nie był jednak nigdy racjonalnie eksploatowany. Zbudowanie strategicznej linji kolejowej nie wpłynęło na poprawę stosunków. Zaś rewolucja bolszewicka zapoczątkowała piętnastoletni okres rozkładu, inwazji, walk wewnętrznych, bandytyzmu i nierządu chińskiego.

Między jeziorem Bajkalskiem a granicą mandżurską rozciąga się obszar o siedmiuset kilometrowej szerokości, skolonizowany przez Rosjan. Bezpieczeństwo jego ludności jednak zależy w dużym stopniu od dalszego rozwoju wypadków w Mongolji. Począwszy od jeziora Dałaj-nor, aż do zlewu rzek Ussuri i Amuru wzdłuż tej ostatniej, ludność rosyjska jest zrzadka tylko rozsiana. A z południowego jej brzegu Japończycy i ich mandżurscy i koreańscy wasale spoglądają pożądliwem okiem na bogatszy brzeg północny. Stąd częste spory nawigacyjne, stąd nieustanne wzajemne pretensje do setek mniejszych i większych wysepek, tworzących się na szerokiej, majestatycznej rzece. Na tym odcinku Sowiety skoncentrowały swoje siły zbrojne, wzdłuż tej części Amuru założone zostały sowieckie bazy lotnicze. Są tu bezpieczniejsze, aniżeli by były w prowincji przymorskiej, której stale grozi odcięcie kleszczami, utworzonemi przez flotę japońską, która cieśniną Tatarską dostać się może na dolny Amur i armję japońską w Mandżurji, idącą na spotkanie tej floty do Chabarowska. Dla Japonji Władywostok jest „nożem, wymierzonym w jej serce", jest bazą rosyjskiej floty rybackiej i potęgi morskiej na zachodnim Pacyfiku. Geograficznie i historycznie prowincja przymorska jest przedłużeniem Mandżurji i każdy Japończyk wierzy, że kiedyś te dwa kraje muszą się zjednoczyć także politycznie.

Dolina rzeki Ussuri, skolonizowana w latach osiemdziesiątych przez Ukraińców, była najbogatszą kolonją rosyjską do czasu, gdy po rewolucji stała się pastwą band partyzanckich, grasujących tu w latach 1917—1924. Zaś zaplecze samego Władywostoku jest tylko bagnistem przedłużeniem dżungli koreańskiej o tropikalnym klimacie i olbrzymiem bogactwie roślinności. Obszar ten po osuszeniu i oczyszczeniu miałby idealne warunki pod uprawę ryżu.

Wzdłuż stoków Sichota-Alinu inżynierowie sowieccy przygotowują się do eksploatacji świeżo odkrytych olbrzymich złóż rudy żelaznej, metalu, którego brak Japonja odczuwa dotkliwie w swej ekspansji gospodarczej. Posiadanie prowincji przymorskiej byłoby dla Japonji cenniejsze, aniżeli nawet posiadanie Mandżurji.

Najbardziej jednak interesującym odcinkiem pogranicza sowiecko-japońskiego jest Mongolja Zewnętrzna, kraj potomków Czyngis chana, kraj dumnych i wytrwałych jeźdźców, którzy siedemset lat temu podbili w wyprawach chanów Czyngisa, Kublaja, Tymurzyna i Moguła całą Azję i pół Europy, od morza japońskiego aż po Lignicę, Budapeszt i Wiedeń. W ciągu osiemnastego i dziewiętnastego wieku Mongołowie znaleźli oparcie w pobratymcach swoich, mandżurskich zdobywcach Chin. Z początkiem dwudziestego wieku zagroziła Mongołom pokojowa inwazja chłopów chińskich, która rzuciła ich w ramiona Rosji. Z chwilą opanowania Rosji przez Sowiety, agitatorzy komunistyczni poczęli budzić uśpiony nacjonalizm mongolski i przy pomocy młodszych naczelników, po obaleniu panowania buddyjskiego kleru i wypędzeniu starszych, konserwatywnych chanów, którzy znaleźli schronienie w Mandżurji, stworzyli Sowiecko Mongolską Republikę Mongolji Zewnętrznej.

Od tego czasu dobrobyt Mongolji Zewnętrznej zaczął wzrastać. Poraz pierwszy zbudowano jakieś drogi, postawiono kilka szkół. Wymiana handlowa, która dawniej odbywała się wyłącznie z Chinami, przestawiona została na Rosję Sowiecką. Mongolja zajęła dość poważną pozycję w handlu zagranicznym Rosji Sowieckiej.

Sytuacja uległa nagłemu pogorszeniu od czasu, gdy Japonja przystąpiła w roku 1931 do podboju zamieszkałych przez Mongołów Chin Północnych i zajęła Czahar, Sujuan i Ningsian, związując je z nowo utworzoną prowincją mongolską zachodniej Mandżurji. W ten sposób Japonja wciągnęła pod swój wpływ znaczną większość narodu mongolskiego. Równocześnie Japonja uznała prawa chanów, wygnanych z Mongolji Zewnętrznej, by ich użyć dla celów swych machinacyj politycznych. Co więcej, jako buddyści, Japończycy faworyzują kościół buddyjsko-mongolski, a jako odnowiciele dynastji Mandżów mogą liczyć na poparcie chanów mongolskich, którzy poprzez wszystkie przewroty pozostali wiernymi wasalami tej dynastji. Wszystkiemi środkami nowoczesnej propagandy Japończycy podburzają tych Mongołów do podjęcia wyprawy krzyżowej dla uratowania Mongolji Zewnętrznej i odbudowania państwa wielko-mongolskiego. Z końcem ubiegłego roku Japonja zażądała od Mongolji zgody na przyjęcie w Urdze przedstawicieli „dyplomatycznych" Mandżurji. Pod wpływem Sowietów Mongołowie odmówili i był moment, ze armja japońska gotowała się do inwazji na Mongolję Zewnętrzną. Ukrócenie szefów armji japońskiej było jednym z powodów krwawych wypadków tokijskich w ub. miesiącu. Obecnie Stalin oficjalnie grozi, że naruszenie suwerenności Mongolji Zewnętrznej będzie uważane przez Sowiety za prowokację wojenną.

Trudno przypuścić, aby groźby Stalina skłoniły Japończyków do wyrzeczenia się marzeń o opanowaniu Mongolji. Systematycznie posuwają swoje placówki wzdłuż nowo budowanych dróg, idących z bazy operacyjnej japońskiej w Barga, na granicy syberyjsko-mandżurskiej, wzdłuż rzeki Kerulen ku Urdze, stolicy Mongolji sowieckiej, panującej strategicznie nad linjami komunikacyjnemi, łączącemi na południe od jeziora Bajkalskiego Syberję wschodnią z Pacyfikiem. Gdyby front rosyjski załamał się w tem miejscu, armja sowiecka, skoncentrowana w dolnym biegu rzeki Amur, licząca 200.000 ludzi i 600 samolotów, zawisłaby w powietrzu, a wówczas dla uratowania pozorów Sowiety mogłyby być skłonne do „sprzedania" północnego Sachalinu, prowincji przymorskiej i doliny rzeki Amur.

W zapędach swoich Japończycy wydają się nieco spóźnieni, gdyż Sowiety nie próżnują, lecz z niezwykłą energją i pośpiechem organizują cały ten obszar japońskiego pożądania. Ale kto wie? Jeśli Japonja potrafiła odrzucić wzbierającą falę rosyjską z Portu Artura, Dairenu i Mukdenu, a potem z Charbina i północnej Mandżurji, może w sprzyjających warunkach — np. jakiegoś konfliktu europejskiego — rozszerzyć swe imperjum azjatyckie, aż po linję Bajkału i pustyni Gobi.

F. R.

Smutny koniec tajemnicy dżungli brazylijskiej

Pisano niejednokrotnie o śmiałym lotniku Pawle Rodfernie, który wyleciał 25 sierpnia 1927 roku z lotniska Brunświk w stanie Georgja, w poszukiwaniu angielskiego pułkownika Fawcetta, zaginionego dwa lata przedtem w dżungli brazylijskiej. Fawcett skierował się na Rio de Janeiro i po raz ostatni widziany był w odległości 165 mil od wybrzeża Wenezueli. Doniósł o tem pewien statek norweski. Przypuszczać należy, że Rodfern, przeleciawszy górny bieg rzeki Orinoko, znalazł się nad nieprzejrzanym lasem dziewiczym, wypełniającym cały obszar między rzekami Orinoko a Amazanką i tam uległ jakiejś katastrofie.

W każdym razie przez długi czas chodziły wieści, że wśród jednego ze szczepów indyjskich, zamieszkałych nad rzeką Maroni, żyje biały człowiek, który „spadł z nieba". Opowiadano o nim, że jest w wielkim poważaniu u Idjan Alukuannu, zresztą wrogo usposobionych do Europejczyków. Kilka osób, przeważnie spośród krajowców, zeznawało zgodnie, że „biały człowiek" ma złamane nogi i nie może chodzić, ale pozatem jest zdrów i zjednał sobie zaufanie Indjan swoją władzą. Opisywano nawet jego uszkodzony samolot, zgodnie z wyglądem aparatu, na którym wystartował w swoim czasie Redfern.

Wobec tylu zgodnych relacyj wytworzyła się w Ameryce wprost psychoza odszukania zaginionego lotnika. Kolejno organizowali wyprawy celem uratowania go: Amerykanin Tate, podróżnik Ryszard Marsh, oraz rodzony stryj zaginionego, Ryszard Redfern. Wszystko jednak było napróżno.

Wreszcie ostatnią próbę podjęli dziennikarz James Ryan, komendant Farrel i Karol Vananburg, którzy 3 lutego b. r. wyruszyli z Paramaribo, z zamiarem dotarcia do miejsca, gdzie znajduje się Redfern. Spoczątku podróż zapowiadała się niezgorzej. Trudności zaczęły się dopiero w miejscowości Albina, gdzie ekspedycja weszła na terytorjum Dżukasów. Po drodze nie przestawano zbierać informacyj co do Redferna i miejsca jego pobytu. Wiadomości jednak były bardzo rozmaite. Raz zdawało się, że ekspedycja jest już bliska upragnionego celu. Nadzieje zdawały się realizować, nabierać kształtu i barwy. Potem znowu wszystko jakby zapadło się w nicość, rozwiewało w mgłę.

Ostatnie rozczarowanie czekało śmiałych podróżników w miejscowości Tipoli w Guyanie holenderskiej. Kacyk miejscowy wskazał poszukiwaczom krajowca, imieniem Kapua, który twierdził, że wie, gdzie znajduje się „biały, wielki człowiek". Zjednany podarowaniem mu noża i obietnicą amerykańskiego dolara, oświadczył gotowość zaprowadzenia członków ekspedycji do wsi indyjskiej Sapakanu, siedziby szczepu, który trzyma w niewoli Redferna.

Trzeba się jednak było spieszyć, aby dotrzeć do tego miejsca, zanim zacznie się pora deszczowa, która uczyni wszystkie rzeki niedostępne dla małych pirogów indyjskich. Wogóle Kapua ostrzegał Ryana i towarzyszy, że podróż przez niedostępne dżungle i przez terytorjum wrogich szczepów indyjskich jest bardzo niebezpieczna.

W trzynaście dni po opuszczeniu Tipoli, położonego u zbiegu rzek Tapahoni i Poloimen, ekspedycja, ciągle podróżując pirogami, dotarła do miejscowości Julu nad rzeką Moroni. Jest to rzeka dość rwąca, posiadająca liczne progi, niebezpieczne dla prymitywnej żeglugi. Tu dopiero zaczęła się prawdziwa gehenna podróżnych. Otoczeni wrogo usposobionymi Indjanami szczepu Alukuannu, narażeni na ciągłe zasadzki i złośliwości z ich strony, pozbawieni odpowiedniego pożywienia i wszelkiej pomocy, wytrwali podróżnicy przedzierali się jednak niestrudzenie po raz obranej drodze, podtrzymywani nadzieją osiągnięcia swego celu.

Nadzieja ta stawała się jednak coraz wątlejsza, aż przyszła chwila, gdy trzeba się było z nią pożegnać. Okazało się, że we wsi Sapakanu nie było „białego, wielkiego człowieka" i nigdy tu o nim nie słyszano. Wszystkie zeznania krajowców okazały się zaczerpnięte z powietrza, dla wyłudzenia od białych coraz to nowych obietnic i datków.

Ryan wobec tego postanowił zawrócić z niebezpiecznej drogi. I wówczas to, przebywając pirogiem progi rzeki Maroni, Ryan uległ katastrofie. Wątłe czółno przewróciło się i dzielny podróżnik znalazł śmierć w nurtach rzeki. Jego towarzysze powrócili do Albiny, przywożąc bardzo bogate zbiory przyrodnicze i 1.200 metrów filmu, zdjętego w dżungli.

Tak więc zagadka losów Fawcetta i Redferna nigdy nie znajdzie rozwiązania. Dziewicze lasy Brazylji i Guyany strzegą zazdrośnie swych tajemnic i niejeden człowiek przypłaci życiem pragnienie ich zgłębienia. Obecnie ostatnią ofiarą jest Ryan, o którego śmierci wiadomość nadeszła do Europy przed kilkoma dniami, z Albiny, w Guyanie holenderskiej.



Nowe miasto włoskie Aprilia

Przed paru dniami Mussolini wziął udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę nowego, czwartego zrzędu miasta, wyrosłego na osuszonych obszarach Błot Pontyjskich. Miasto to nazwane zostało Aprilia. Trzy poprzednie były: Littoria, Sabaudja i Pontinja. Projektowane jest jeszcze piąte osiedle na gruntach dawnego bagna Agro Pontino, które będzie nazwane Romezja. Na zdjęciu Mussolini, kierujący pługiem traktorowym, zaorywuje pole w nowem mieście Aprilia.

72-dni bohaterskiej obrony Alkazaru

Z PAMIĘTNIKA UCZESTNIKA OBLĘŻENIA, O KTÓRYM NIE ZAPOMNĄ POKOLENIA, A KTÓRE JAK LEGENDA PRZEJDZIE DO HISTORII. —

(Ciąg dalszy)

III.

Ogień artylerii wzmaga się z dnia na dzień. Zdajemy sobie doskonale sprawę z kłopotów, jakie musi mieć dowództwo czerwonych, gdy w swych codziennych raportach do Madrytu musi niestety podawać, że pod Alkazar bez zmian. Madryt napewno się wścieka. Tu nie chodzi już o tych kilkuset zmarnowanych kadetów, tych synów burżuazji hiszpańskiej, tu chodzi o prestiż, o moralną stronę. Cały świat, jak wysłuchaliśmy z naszego aparatu radiowego, jest podniecony rozentuzjazmowany naszą wytrwałością, a tym samym rośnie duch narodowców, tem bardziej prą naprzód kolumny generała Franco.

Słuchamy z oburzeniem kalumnii, jakie o nas szerzy radio madryckie. Podobno wystawiamy, jako tarcze ochronne podczas nielicznych wypadów kobiety i dzieci. Co za perfidia i podłość. — To oburza nas do żywego.

Minął „bez zmian" 15, 16, 17, 18, 19, 20-ty dzień oblężenia.

Dnia 21 jednak coś wisiało w powietrzu. Wyczuwały to nasze nadwrażliwione nerwy. Nasamprzód ostrzeliwanie naszych pozycji rozpoczęło się o kilka godzin wcześniej niż zwykle. Już o godz. 2 nad ranem. Ci, którzy wypoczywali zerwali się na równe nogi. W pośpiechu ubierano się. Każdy miał wyznaczone stanowiska i czemprędzej tam podążał bez rozkazu. Sami już wyczuwaliśmy co czynić. W ciemnościach, przez zawalone kurytarze, pełne dziur, przeszkód, nieraz po drabinach nad zawalonymi sklepieniami w tym labiryncie zgrozy z zadziwiającą zwinnością śpieszyliśmy wszyscy. Znaliśmy drogę dokładnie. Z zamkniętymi oczyma nawet przebiec byliśmy w stanie. Przecież codziennie po kilkadziesiąt razy odbywaliśmy te krecie wędrówki.

Tak i teraz dążyliśmy w zupełnych ciemnościach każdy na swoją pozycję. Gdy po kilku minutach przybyłem wraz z pięcioma kolegami do wieży północnej gdzie znajdowało się nasze gniazdo karabinu maszynowego, znajdujący się tam podoficerowie rozkazali nam jedynie skinieniem, by zająć się obsługą karabinu. Zazwyczaj gdyśmy przychodzili, by ich zmienić, oni klepali nas w milczeniu po ramieniu i następnie udawali się na spoczynek. Dziś jednak, usunąwszy się od karabinu, położyli się opodal i polecili się obudzić gdy czerwoni rozpoczną atak. Musiałem się mimowoli uśmiechnąć.

Huk armat, huk detonacji przy uderzeniu, wstrząs, a oni chcą się prze spać. A jednak spali. Przez 21 dni dwie do trzy godziny dziennego snu tak wyczerpało organizm i tak nerwy przyzwyczaiło do huku, że zasypialiśmy chociaż nie snem twardym, lecz dostatecznym, aby dać rozprężonym nerwom chwilę wytchnienia.

Spojrzałem na mój ręczny świecący zegarek. Godzina była 3,15. Ogień był coraz silniejszy. Doskonale słyszeliśmy działanie największych kalibrów 15,5, których dotychczas nie używano zbyt często. Jednak dziś detonacja za detonacją wstrząsała Alkazarem. — Trzęsły się grube wiekowe mury. — zdawało się, że piekło otwiera się nad nami.

Na cel wzięto specjalnie narożnikowe wieże, które były doskonale ufortyfikowane swymi niezliczonymi doskonale ukrytymi gniazdami karabinów maszynowych czerwonych trzymały całkowicie w szachu.

Z mej pozycji doskonale widziałem przestrzeń wolną poza murem zamku i przestrzeń tę mogłem opanować moim kulomiotem. Wierzyłem, że żywa dusza nie przejdzie tędy. — Lecz stać się miało dziś inaczej.

Zaczęło już świtać. Ogień trwał w swej sile. Bliskie wybuchy wstrząsnęły naszą wieżą, a echo detonacji tysiąckrotnie odbijało się po sklepieniach, korytarzach biegło przez klatki schodowe, odbijało się znów, wracało i powoli zmieniało się w jeden potężny huk. Tynk, gruzy, spadały, odbijały się o poręcze schodów, rozbijały się się na setki kawałków, padały nam na plecy szyję i głowę. Na domiar złego wielkie ciśnienie atmosfery nie pozwoliło się unosić oparom gazów po wybuchu w powietrze, więc pełzały po rumowiskach, wciskały się wszędzie, zasłaniając nam pole widzenia.

Obok mnie klęczał młody kadet Pedro Garcio. Najmłodszy uczeń kursu. Rodziców miał w Walencji, gdzie ojciec jego był dyrektorem banku. Przeczucia o losie rodziców miał jak najgorsze. Brak wiadomości moralne cierpienia i trudy wyrywały na jego drobnej twarzy wyraz cierpienia. Przez te 21 dni zmężniał o kilkanaście lat, przeobraził się nie do poznania. Teraz klęczał i oczyma roziskrzonymi, które wyrażały jakąś niesamowitą zawziętość, a może chęć zemsty za rodziców, wpatrywał się z całym skupieniem, by przebić wzrokiem opary. Znów spojrzałem na zegarek. Godzina 3.50. Niebo już się rozjaśniało. Nagle Pedro chwycił mnie za ramię i szepnął:

— Idą.

Mój ruch nerwowy szybkie przywarcie do karabinu maszynowego zauważyli koledzy. Obudzili śpiących.

Wszyscy przypadli do karabinów. Słychać było jak nieomal równocześnie karabiny odbezpieczano.

Czekaliśmy.

We mgle oparów ujrzeliśmy teraz od czasu do czasu jakieś cienie które podskakiwały, to znów padały i leżały nieruchomo.

To oni.

Teraz ustał nagle ogień artylerii.

Powoli opary jakby nam sprzyjały zaczęły się rozpływać i nagle ujrzałem na placu przed nami i z boków owe cienie ale teraz już zupełnie wyraźnie. — Byli to czerwoni, którzy milcząco szli do ataku. Przebiegali kilka metrów. Padali. Znów powstawali.

Pierwsze linie czerwonych zaczęły podchodzić pod mury. Kilku przedostało się przez świeże wyłomy i powoli skradali się przez rumowiska. Teraz dwóch nawet przeszło już po rumowiskach i widzieliśmy ich na lewo od nas w odległości około 40 mtr. na podwórzu zamkowym.

Za owymi postaciami posuwały się lufy moich kolegów.

Czekali tylko na sygnał.

Oficer, który do mnie przybył przed chwilą, szepnął by czekać do ostatniej chwili a sygnał do akcji usłyszymy z środkowej wieży.

Zniecierpliwienie wzrastało z sekundy na sekundę.

Na rumowiskach i na placu czerwonych było coraz więcej.

Zaczęliśmy się dziwić. Czyżby ci z wieży środkowej ich nie widzieli? Ale głupstwo! To jest niemożliwe!

Nagle trzask wystrzału.

Sygnał.

Karabin maszynowy miałem wymierzony na plac. Kulomiot na rumowiska nie miał wielkiego znaczenia.

Pociągnąłem momentalnie za języczek spustowy. Równocześnie usłyszałem wszystkie nasze karabiny, a było ich po tej stronie około 40.

Równoczesne turkotanie tylu kulomiotów zamieniło się w jeden piekielny szum.

Pierwsze linie atakujących na placu legły pokotem. Inni biegnący podnosili ręce i padali. Kule odbijały się o bruk, rekoszetowały, uderzały zniekształcając trafionych. Krzyk strachu, ryk ranionych — dalsze linie na placu stanęły i zaczęły się cofać. Dużo jednak przeszło przez mur i tych wszystkich nie mogli strzelcy wyłowić, bo przeciwnik miał tutaj doskonałe ukrycie.

W tej chwili ujrzałem oddział 40 do 50 ludzi, który wybiegał na rumowiska. Byli to nasi. Karabiny nasze nagle umilkły, tylko kulomioty nadal zasypywały plac gradem kul, by reszki czerwonych wypędzić i nie dopuścić do nowego szturmu.

Tymczasem na rumowiskach rozpoczęła się walka na śmierć i życie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
29	Stycznia	P.	Franciszka	7,28	16,26
30	„	S.	Martyny	7,27	16,28
31	„	N.	Piotra	7,26	16,39

WĄBRZEŹNO

● **Wiadomości parafialne:** We dług roz. Władzy Biskupiej odmówi się w intencji Ojca św. co niedzielę i święta aż do odwołania przed Wystawionym Przenajświętszym Sakramentem po sumie litanię do Serca Pana Jezusa:

Dzisiaj po nieszporach, które znów odprawiać się będą o godz. 3, zebranie Matek Różańcowych. Jutro (poniedziałek) o godz. 9 nabożeństwo dla szkół z okazji Imienin Fana Prezydenta. Ze względu na wielkie mrozy odprawiać się będą w tym tygodniu pierwsza Msza św. o godz. 7, druga o 7,30, trzecia o 8, z wyjątkiem pierwszego piątku w tym tygodniu.

Nauka ślubna odtąd odprawiać się będzie co środę od 11 — 12 u Księży Wikarych:

Pan Organista i p. Zakrystian już w lutym będą chodzić po mieście i po wioskach z kartkami do spowiedzi wielkanocnej.

We wtorek przypada uroczystość Matki Boskiej Gromicznej. Nabożeństwa jak w niedzielę, po nieszporach zebranie Bractwa Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Fanny.

We wtorek jako święto, pierwsze w miesiącu kolekta nadzwyczajna na cele parafialne.

● **Porządek nabożeństw w niedzielę 31 bm.** O godz. 6,30 Msza św. i kazanie ks. Grzechowski; o godz. 7,30 Msza św. i kazanie ks Zaremba, o godz. 8,30 Msza św. dla dzieci; o godz 9,30 Msza św. i kazanie ks. Grzechowski; o godz. 10,15 nabożeństwo w Stanisławkach, potem kolęda w Prusach i Katarzynkach; o godz. 10,45 suma i kazanie. O godz 3 nieszpory. Po nieszporach zebranie Matek Różańcowych ks. Zaremba.

● **Imieniny Pana Prezydenta.** 1 lutego z okazji Imienin Dostojnego Solenizanta odbędzie się o godzinie 9-tej w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo. Następnie o godzinie 10-tej urządza Gimnazjum miejscowe Szkoły Powszechne akademię, na którą Szan: Obywatelstwo uprzejmie się zaprasza. Akdemie odbędą się w auli Gimnazjum Państw., w hali gimnastycznej Szkoły Powszechnej nr 2, oraz w sali p. Klimka.

Szanowne Obywatelstwo uprasza się o liczny udział na Mszy św., akademich jak również wywieszenie sztandarów o barwach narodowych.

● **Piękny czyn obywatelski.** Dowiadujemy się od kierownictwa szkoły powszechnej nr 1, że p. dr **Henryk Ostrowski** zaofiarował dla jednej ze szkół na Polesiu **radioodbiornik.** Przysługa, jaką p dr Ostrowski wyświadcza szkole, pełniącej służbę dla Państwa na kresach, jest nieoszacowana. Panu Rejentowi należy się za ten czyn pełne uznanie. Wiemy, że szkoły zwłaszcza na Polesiu są pozbawione często podstawowych pomocy naukowych, a budynki szkolne znajdują się tam w lichym stanie. Z pomocą materialną śpieszy kresowym szkołom i nasze miasto za pośrednictwem miejscowych szkół.

● **Pomoc zimowa bezrobotnym.** Inicjatywa Polskiego Radia aby urządzić w sobotę 30 bm. tam gdzie są głośniki, wieczorki taneczne, przeznaczając dochód z tychże na pomoc zimową spotkała się z uznaniem społeczeństwa.

Jak nas informują **„Grand Caffe"** (p. Błaszkowski) i p. **Ciechanowski** (cukiernia) urządzają **w nadchodzącą sobotę wieczorki taneczne,** przeznaczając dochód na pomoc zimową bezrobotnym.

● **Przydział buraków.** — Staraniem Tow. Rolniczego Powiatowego, uzyskano na posiedzeniu Komisji Rozdzielczej kontyngetów buraków cukrowni Ostrowite. Uzyskano przydział 2000 kwintali buraków. Kontyngent ten rozdzielony będzie na zachodnią część powiatu: **Golub, Chełmoniec, Bielsk, Podzamek Golubski itd.** Podział nastąpi na zebraniu zarządu TRP. i tylko tym członkom, którzy nie zalegają ze składkami.

● **„Bomboniera".** Fod powyższą firmą pani **Halina Preussówna** otwiera przy Rynku 28 skład cukierków z dniem 30 bm. — Nowej placówce „Szczęść Boże".

● **Karnawał zakończy tradycyjny „śledź".** urządzony przez **Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża** dnia 9 lutego 1937 roku w hotelu „Biały Orzeł" w Wąbrzeźnie. Ponieważ każdego roku zabawa tego rodzaju cieszyła się wielkim powodzeniem, spodziewać się należy, że i tym razem Szanowne Obywatelstwo poprze akcję PCK. i licznie przybędzie na wesołe zakończenie karnawału. —

● **Skarbowcy przy obradach.** Dnia 23 bm. odbyło się Walne Zebranie Związku Pracowników Skarbowych RP. Koło Wąbrzeźno przy udziale wszystkich członków. Prezes p. Markowski zagaił zebranie, witając wszystkich zebranych. Na przewodniczącego wybrano p. Dzilińskiego Wacława, na sekretarza p: Sikorskiego Wiktora. Po krótkim przemówieniu prezesa i przewodniczącego przystąpiono do sprawozdań poszczególnych członków zarządu; sekretarza i skarbnika. Ponieważ przy Związku Skarbowców są przyłączone sekcje jak Ligi Morskiej i Kolonialnej, LOPF. i Kasy Samopomocy Koleżeńskiej, sprawozdania były bardzo obszerne i szczegółowe a przedewszystkim skarbnika p. Zielińskiego Konrada.

W imieniu komisji rewizyjnej sprawozdania składał p: Wolnik i stawia wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi pokwitowania za ich owocną pracę i poświęcenie się dla dobra Związku.

Na wniosek prezesa p. Markowskiego A. zorganizowano sekcję sportową z p. Dzilińskim Stoppą, Sikorskim i Ożgą. Przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Jednogłośnie wybrano p. **Markowskiego Aleks.** na prezesa, z hukiem oklasków, na wiceprezesa p. **Dzilińskiego Wacława,** sekretarza p. **Wojciechowskiego T.,** skarbnika, długoletniego skarbnika koła p. **Zielińskiego Konrada.**

Komisja rewizyjne p. p: Wolnik Sikorski i Śmielewsk:

Jako Delegatów do Zarządu Okręgu Głównego pp. **Markowskiego i Zielińskiego.**

Z okazji 10-lecia istnienia tego koła wąbrzeskiego, jednego z najstarszego koła na Pomorzu, zakończono Walne Zebranie wspólnym wieczorkiem, który się odbył w lokalu p. Szymańskiego. Harmonijnie spędziła rodzina skarbowców tych kilka chwil bez troski, zapominając na krótki czas o swojej wytężonej i ofiarnej pracy:

Władze były reprezentowane przez pana naczelnika p. Szpakiewicza, oraz zastępcę referendarza p. Wierzbickiego.

KOWALEWO

◑ **Z życia towarzystw.** Dnia 31 stycznia br. o godz. 15,30 w lokalu p. Juśkowiaka odbędzie się Walne Roczne Zebranie Chóru „Moniuszko" w Kowalewie z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie i powitanie gości,
2) Ustalenie ilości członków uprawnionych do głosowania,
3) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania Nadzwyczajnego,
4) Wybór przewodniczącego zebrania i sekr.
5) Sprawozdanie z działalności poszczególnych człoków zarządu,
6) Sprawozdanie komisji rewizyjnej,
7) Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium,
8) Wybór zarządu,
9) Wybór komisji rewizyjnej,
10) Ustalenie wysokości składek stosownie do statutu art. 18 d.
11) Wolne wnioski i głosy,
12) Zakończenie.

◑ **Walne zebranie LMK.** Dnia 10 lutego br o godz 19,30 w gmachu Zarządu Miejskiego (sala posiedzeń) odbędzie się Walne Zebranie LMK. w Kowalewie, z następującym porządkiem obrad

1) Wybór przewodniczącego i sekr. zebrania,
2) Przyjęcie rocznego sprawozdania zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz udzielenie absolutorium zarządowi ustępującemu.
3) Wybór zarządu oddziału i komisji rewizyjnej oraz delegatów i ich zastępców na zjazd okręgowy;
4) Uczczenie pamięci gen. Orlicz Dreszera.
5) Wolne wnioski i głosy,
6) Zakończenie.

Z POWIATU

PŁUŻNICA

☐ **Zgono najstarszego mieszkańca Płużnicy.** Onegdaj zmarł najstarszy mieszkaniec Płużnicy śp. Henryk Schmit, przeżywszy lat 76. Fogrzeb odbył się w ub. wtorek po południu.

☐ **Walne zebranie Kółka Rolniczego:** W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zebranie Kółka Rolniczego P T. R. na którym wybrano ponownie zarząd dotychczasowy z przezesem panem Ojdowskim na czele. Jest to dowód że zarząd z p. prezesem na czele pracował intesywnie i owocnie: Za to należy się uznanie zarządowi a w szczególności p. prezesowi Ojdowskiemu.

☐ **Zabawa:** W dniu 2 lutego w sali p: Dąbrowskiego odbędzie się zabawa z której czysty zysk przeznacza się na pomoc zimową bezrobotnym.

☐ **Wiczno-martwe:** Wskutek silnego mrozu 180 morgowe jezioro Wieczno zamarzło. Powłoka lodu w niektórych miejscach przy Płużnicy dochodzi do 80 ctm: grubości:

ŁOPATKI

☐ **Łopatki Kradzież** Onegdaj skradziono na szkodę Antoniego Kurala 18 ctr. żyta. Również skradziono na szkodę Gotfryda Dąbrowskiego z Brudzawek kilka ctr żyta i mąki pszennej ogólnej wartości 115 zł. Dochodzenia policyjne wykazały że złodziejem w obu wypadkach jest Antoni Kural z Łopatek. Paserem okazała się Aniela Kałamarz z Łopatek: Wyżej wymienionych odstawiono do dyspozycji Władz sądowych:

KSIĄŻKI

☐ **Z życia KSM. M.** We wtorek, dnia 19 stycznia br: odbyła się w ognisku kolęda przy licznym udziale drhen i druhów oraz członków współpracujących pp. Sikorowej i Dobryka. Uroczystość połączona była z akademią powitalną na cześć nowego asystenta kośc. ks. prob. Aszyka. O godz 6,30 wiecz. po odprawieniu kolędy, przemówił ks. prob. Aszyk do młodzieży kilka serdecznych słów i rozdał obrazki. Druhna Palembasówna wygłosiła wiersz powitalny „Witaj nam drogi Księże", a chór odśpiewał hymn „Hej do apelu": Prezes p: Sikora Bolesław wygłosił przemówienie powitalne, które zakończył okrzyk na cześć nowego ks. asystenta. Okrzyk powtórzyli zebrani trzykrotnie. Z kolei odśpiewano pieśń powitalną i kilka kolęd, a orkiestra zagrała marsza. W międzyczasie druhny nakryły stoły i poprosiły zebranych do wspólnej kawki. Po czym przemówił do młodzieży ks. proboszcz, dziękując za miłe powitanie i przyrzekł współpracować z oddziałami KSM. W imieniu młodzieży podziękował ks. proboszczowi p. Dobryk, za to, że raczył spędzić wieczór w gronie druhen i druhów. Odjeżdżającego ks. proboszcza orkiestra pożegnała odegraniem marsza. Pozostali na sali bawili się ochoczo do północy.

WIELKIE RADOWISKA

☐ **Osobiste.** Ślub p. Klary Kołpackiej z p. Stanisławem Kalinowskim z Torunia odbył się w tut. kościele w środę, dnia 20 bm. Przed ślubem przemówił do narzeczonych w serdecznych słowach ks. prob. dr Łęgowski. Były wójt p. Ignacy Kołpacki z żoną podejmowali po ślubie licznych gości w swoim domu. Młodej Parze szczęść Boże!

☐ **Wieczorek.** Wieczornicę karnawałową urządza tut. Katolickie Stow. Młodzieży Żeńskiej w przyszłą niedzielę, dnia 31 bm: w sali p. Neumana. Początek punktualnie o godzinie 7. Młodzież wystawi utwór sceniczny J. N. Kamińskiego pod nazwą „Kominiarz i Młynarz": Jest to arcywesoła komedia-opera którą naprawdę warto widzieć i słyszeć. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna, przeplatana grami towarzyskimi i niespodziankami. Przygrywać będzie doborowa orkiestra z Wąbrzeźna. Wieczornice druhen radowiskich cieszą się zasłużonym uznaniem ogółu społeczeństwa, to też bez wątpienia w niedzielę sala wypełni się gośćmi, pragnącymi spędzić miły i wesoły wieczór karnawałowy.

Kącik Powst. i Woj.

WALNE ZEBRANIA PLACÓWEK.

Walne zebrania poszczególnych placówek Związku Powst. i Woj. O. K. VIII powiatu wąbrzeskiego ustalone według poniższego wykazu do którego należy się ściśle zastosować

Zarząd Oddziału Powiatowego zastrzega sobie ewentualne zmiany, które zostaną, podane do wiadomości zainteresowanej placówce.

Terminy poniższe ustala się w celu by Zarząd Oddziału Powiatowego mógł przybyć na zebrania:

Dnia 31 stycznia 1937 r.
o godz. 14-tej placówka Małe Pułkowo,
o godz. 16-tej plac. Wielkie Radowiska.
Dnia 2 lutego 1937 r,
o godz. 14-tej placówka Łobdowo,
o godz. 16-tej placówka Kurkocin,
o godz. 18-tej placówka Dębowałąka.
Dnia 7 lutego 1937 r.
o godz. 14-tej placówka Przydwórz,
o godz. 16-tej Król. Nowawieś,
o godz. 18-tej placówka Płużnica.
Dnia 14 lutego 1937 roku.
o godz. 13 tej placówka Jarantowice.
o godz. 14,30 placówka Łopatki,
o godz. 16-tej placówka Książki,
o godz. 17,30 placówka Osieczek.

Na zebranie należy przynieść wszelkie akta Zarządu Placówki t. j. sekretarza, skarbnika, komendanta i referenta oświatowego

Nakłada się obowiązek na Zarządy Placówek, by na walne zebranie Placówki zaprosili wszystkich byłych uczestników Powstań Narodowych, Uczestników wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej jak i wysłużonych żołnierzy armii polskiej oraz sympatyków naszego Związku z danej miejscowości i bliższych okolic, aby zachęcili tychże do wstąpienia do naszej organizacji.

„WOLNOŚĆ"
ZA ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO
(—) Szaliński sekr. (—) Szczuka B. prezes

Życie towarzystw

— WALNE ZEBRANIE I PLUTONU PW. KONNEGO „KRAKUSÓW" odbędzie się w dniu 2 lutego o godz. 3 po poł. w świetlicy w Czystochlebiu. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe.
ZARZĄD

— ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH RP. W niedzielę 7 lutego o godz. 2 w lokalu p. Markuszewskiego odbędzie się miesięczne zebranie Koła — Przybycie wszystkich członków konieczne. ZARZĄD

GIEŁDA

Urzędowa ceduła giełdy zbożowo-towarowej w Bydgoszczy.

25 stycznia 1937 roku.

Żyto	23,25—23,50
Pszenica	27.25—27,50
Mąka żytnia gatunek I	34,75—35,25
Mąka żytnia gatunek II	27,25—28,00
Mąka żytnia razowa	27,00—27,75
Mąka pszenna gatunek I	43,75—45,25
Mąka pszenna gatunek II	42,25—42,75
Jęczmień rowarowy	25,00—26,50
Groch Wiktoria	16,00—16,50
Groch Folgera	21,00—23,00
Wyka	19,00—20,00
Peluszka	20,00—21,00
Łubin niebieski	10,50—11,50
Rzepak	45,50—46,50
Mak niebieski	61,00—64,00
Gorczyca	27,00—29,00
Koniczyna biała	80,00—100,00
Koniczyna czerwona	105,00—120,00
Makuch rzepakowy	18,50—19,00
Wytłoki suszone	8,00— 8,50
Słoma żytnia prasowana	3,25— 3,50
Siani nadnoteckie luzem	4,00— 5,00
Saradela	16,00—18,00
Otręby żytnie	15,25—15,50
Otręby pszenne	14,75—15,25

BAL KRÓLEWSKI.
1 LUTEGO HOTEL KLIMKA

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

Numer akt: Km. 521/36

WEZWANIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin mający kancelarię w Kowalewie ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego nr 23 podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 17 lutego 1937 roku o godzinie 10-tej przystąpi do opisu nieruchomości Zazieleń tom I. wykaz L. 11 do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 941,70 zł: przypadającej wierzycielowi Państw: Bankowi Roln: w Grudziądzu od dłużnika E: Neumanna zam: w Zazieleniu i wzywa** wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji: **Wierzyciel oszacował nieruchomość na kwotę 6.000 zł.**

(—) LITWIN Komornik
Kowalewo, dnia 23 stycznia 1937r.